Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 43. KRAKOW, 27 PAŹDZIERNIKA 1929 R. ROK V.

DZWON NIEDZIELNY

Chcemy, aby Ten królował nad nami!

Na niedzielę Chrystusa Króla myśli kilkoro.

Wiadomo, że obecny Ojciec święty Pius XI ustanowił uroczystość pod nazwą Pana naszego Jezusa Chrystusa Króla i zarządził, żeby ją obchodzono rokrocznie w ostatnią niedzielę października, czyli w tę niedzielę, która poprzedza uroczystość Wszystkich Świętych. W bieżącym roku przypada więc ta uroczystość Chrystusowego królowania na dzień 27 października.

Ktoby chciał dowiedzieć się, jakie to myśli przyświecały Ojcu świętemu, kiedy powziął to postanowienie, ten powinienby przeczytać sobie list pasterski Ojca św, czyli encyklikę, zaczynającą się od słów Quas primas z r. 1925. W niej Ojciec Święty dokładnie wyłożył, o co mu chodziło i chodzi. „Dzwon Niedzielny“ już pisał o tem parę razy, a kapłani w kazaniach i naukach także tę rzecz wykładali, ale sprawa jest z nadto ważna, żebyśmy mogli zadowolić się tem, iżbyśmy Szanownym Czytelnikom mieli powiedzieć: „Przeczytajcie sobie to, coś my już o tem pisali i przypomnijcie sobie, coście o tej rzeczy słyszeli!“ Wiemy przecież aż nadto dobrze, iż wśród kłopotów tego życia i wśród zajęć codziennych takie trudne sprawy ulatniają się łatwo ze zmęczonych i utrudzonych głów i dlatego przed tą niedzielą Chrystusa Króla przytoczymy tu kilka myśli, żeby Szanowni Czytelnicy wiedzieli, o co chodzi.



CHRYSTUS KRÓL.

* * *

W tym celu otwórzmy Ewangelję według św. Łukasza. W rozdziale 19-tym czytamy tam, że Pan Jezus, gdy odbywał ostatnią swoją podróż do Jerozolimy, zatrzymał się w domu Zacheusza celnika. Tłumy, które się wówczas gromadziły koło Niego, cieszyły się nadzieją, że Pan

Jezus, skoro tylko wkroczy do Jerozolimy, ogłosi się królem żydowskim i wypędzi z kraju znienawidzonych Rzymian. Pan Jezus już przedtem niejednokrotnie dał do zrozumienia, że nie po to zstąpił na ten świat, żeby sobie na głowę włożyć koronę ziemskiego króla, lecz po to, żeby założyć na świecie królestwo duchowe, które, choć ma być na tym świecie, przecież nie jest z tego świata, lecz ma ludzi przygotować i zaprowadzić do królowania z Nim i z Bogiem Ojcem i Duchem świętym w niebie. Ale Żydzi jakoś nie rozumieli tej nauki Jezusowej, lecz wciąż marzyli o tym ziemskim królu, spodziewając się, że się nim ogłosi właśnie Pan Jezus. Ta myśl podobała się im dlatego, ponieważ poznali w Panu Jezusie potężnego cudotwórcę, więc obiecywali sobie, że będą w Nim mieć potężnego ziemskiego króla. Pan Jezus chciał przekonać ich, że te ich marzenia są złudne i mylne. Dlatego wówczas powiedział im takie podobieństwo (my je tu przytoczymy własnemi słowami dla lepszego zrozumienia):

Pewien książę postanowił uzyskać dla siebie koronę królewską. W tym celu wybrał się w podróż do odległego kraju, którego władca mniejszych książąt mógł wynosić do godności królewskiej i kraje ich uczynić królestwami. Na czas swej nieobecności zarząd swoim majątkiem książę ów powierzył zaufanym sługom, i przykazał im, żeby dobrze gospodarowali, aż sam powróci w majestacie królewskim. Jego nieobecność postanowili wyzyskać niechętni mu obywatele, wszczęli przeciwko niemu następującą akcję. Oto wyprawili za nim poselstwo do tych czynników, u których on starał się o godność królewską. Deputacja ta miała w imieniu owych malkontentów założyć protest przeciwko zamierzonemu wyniesieniu księcia do godności królewskiej i miała niby w imieniu ludu zgłosić rezolucję tej treści: „Nie chcemy, aby ten królował nad nami!"

I stało się, że książę wrócił, dostawszy królestwo... wszakże nieprzyjacioły swoje, one, co niechciały, aby królował nad nimi, kazał przywieźć przed siebie i pobić przed sobą.

Czy potrzeba Wam, Szanowni Czytelnicy, jeszcze tłumaczyć, że w przypowieści tej Pan Jezus zostawił nam naukę, że to On sam jest tym księciem? W dniu swego wniebowstąpienia odszedł On w daleką krainę, czyli do nieba, i siedzi po prawicy Ojca, ale stamtąd przyjdzie z wielką chwałą w majestacie królewskim, sądzić żywych i umarłych. I odda mu Ojciec wszystkie narody w dziedzictwo jego, a w posiadłość jego krańce ziemi, aby je rządził berłem żelaznem... Wtedy to w całej pełni sprawdzą się słowa tego psalmu, które ku czci naszego Króla niebieskiego co niedziela i święto śpiewamy na nieszporach:

Rzekł Pan do Pana mego łaskawym swym głosem: Siądź mi po boku prawym, aż twoje wszystkie zuchwałe wrogi dam za podnóżek pod twoje nogi. Berło twej mocy wydam z Syjonu, świat cały padnie u twego tronu.

A co się wówczas stanie z tymi co przez usta deputacji kazali powiedzieć: „Nie chcemy, aby ten królował nad nami!"? Oto Król każe ich przywieźć przed siebie i pobić ich przed sobą jakeśmy to właśnie czytali w Ewangelji św. Łukasza, i jak jest przepowiedziane w tym samym psalmie, o którymeśmy wspomnieli:

...Pan jest nad Pany, w dzień gniewu swego zetrze tyrany. Sąd swój rozciągnie po całym świecie, I nieposłuszne narody zgniecie. Pyszną na ziemi głowę poniży, Która mu jego chwały ubliży.

Dlatego uchowaj nas Boże, byśmy mieli chcieć należeć do owej „deputacji", co to niosła rezolucję, iż „nie chcemy, aby ten królował nad nami". Weźmy sobie raczej do serca przestrogi, które zapisał psalmista Pański:

„A teraz, bądźcież mądrzy, o królowie, uczcie się rozumu wy co sądzicie ziemię. Służcie Panu z bojaźnią, a wykrzykujcie mu ze drżeniem. Chwyćcie się przestrogi, by się snadź nie rozgniewał Pan, a wyście nie przepadli, zboczywszy z drogi prawej. Gdy się wprędce zapali gniew jego, błogosławieni wszyscy, co ufają w nim".

Tak jest, weźmy sobie do serca te słowa Psalmisty, ale dodajmy od siebie coś lepszego. Kiedy bowiem Psalmista wzywa ludzi, by służyli Panu z bojaźnią, my prosimy Serce Jezusa Króla naszego, by przyjął służbę naszą nie z bojaźni, lecz z wdzięczności i z miłości. A kiedy owi nieprzyjaciele z Ewangelji kazali powiedzieć księciu swemu, że niechcą, aby on królował nad nimi, my tem usilniej zapewniajmy Pana Jezusa, mówiąc: Panie Jezu my właśnie chcemy i o to prosimy, abyś Ty królował nad nami. Taki jest właściwy sens uroczystości Pana naszego Jezusa Chrystusa Króla. Niech się każdy nad tem zastanowi, a zrozumie to coraz lepiej. (*wicz.*)

Króluj nam Chryste!

Króluj nam Chryste, bośmy Twoje syny,
Bośmy najdroższą Krwią Twą odkupieni,
Na łaski Twojej wzniesieni wyżyny
I do wiecznego szczęścia przeznaczeni!

Króluj nam Chryste w duszy naszej sferze,
We wszystkich myślach, chęciach słowach czy-[nach,
Króluj w nadziei, miłości i wierze,
I wszystkich ludzkiej twórczości dziedzinach!

Króluj nam Chryste w Twym świętym Kościele,
Rozszerz go wszędzie na obszarze świata,
Niech wszystkie ludy do stóp Twoich ściele,
Niech je pogodzi, uspokoi, zbrata!

Króluj nam Chryste w Ojczyźnie najdroższej,
Niech będzie wzorem ładu i porządku,

Niech nie zapomni o warstwie uboższej,
I dba o szczęście w każdym polskim kątku.

Króluj nam, Chryste, i w rodziny kole,
Szczep miłość, zgodę, wśród ojców i dzieci,
Króluj w warsztacie, wojsku, rządzie, szkole,
Twe prawo Boskie niech nam wszystkim świeci!

Króluj nam, Chryste, króluj nam bez końca,
Tyś nasza Prawda, Światło, Życie, Droga,
Tyś nasz Zbawiciel, Pośrednik, Obrońca,
Nie chcemy króla — prócz Ciebie, prócz Boga.

X. M. Jeż.

Święto Chrystusa Króla w Krakowie.

Encykliką „Quas primas" ustanowił Papież Pius XI. święto Chrystusa Króla, które ma być obchodzone co roku w ostatnią niedzielę października. Jak w latach poprzednich tak jeszcze i obecnie uroczystość ta ograniczy się do murów kościelnych, przyczem jednak Liga dokłada wszelkich starań, aby ona była potężną i żywiołową manifestacją naszego społeczeństwa, które publicznie winno okazać swą niezłomną wolę wprowadzenia zasad Chrystusowej nauki we wszelkie przejawy naszego życia. Święto Chrystusa Króla jest świętem patronalnem Katolickiej Akcji społecznej, a tem samem i Katolickich organizacyj, to też Liga żywi nadzieję, że w tym uroczystym obchodzie nie braknie nikogo, kto wierzy w to, że tylko światło Krzyża zdoła zaprowadzić naszą Ojczyznę do jasnej przyszłości. Panowanie Chrystusa może być ugruntowane tylko w narodzie, w którym Chrystus zawładnie duszami jego członków, to też uroczystość niedzielną rozpoczniemy od wprowadzenia Eucharystycznego Chrystusa do serc naszych.

W niedzielę o godz. 9 rano w Kościele Panny Marji odprawi Najprzew. X. Biskup Rospond uroczystą Mszę św., podczas której rozdawać będzie Komuję św., Kazanie wypowie Ks. prof. Fr. Kwiatkowski T. J.

Miejsce zborne dla organizacyj Katolickich ze sztandarami na placu Marjackim od strony kościoła św. Barbary o godz. 8·30 rano.

Zarząd Kat. Ligi w Krakowie.

Liturgja uroczystości Pana naszego Jezusa Chrystusa Króla.

I. Uwagi ogólne.

W ciągu zaledwie dwóch miesięcy liturgja niedzieli już po raz piąty nie może przyjść do głosu. Miało to miejsce 8, 15, 29 września i 20 października. W dniu dzisiejszym jest tak samo; dzisiaj schodzi się z niedzielą uroczystość Pana naszego Jezusa Chrystusa Króla. Uroczystość ta, jako święto podwójnego rytu 1-szej klasy, zwycięża niedzielę. Wobec tego części zmienne Mszy św. są o uroczystości Pana naszego Jezusa Chrystusa Króla, z niedzieli zas 23 po Zesłaniu Ducha Świętego zostają tylko: Oracja, Sekreta, Modlitwa po Komunji i Ewangelja, ta ostatnia czytana na końcu Mszy św. zamiast zwykłej: „Na początku było Słowo" (Jan 1, 1—14).

II. Liturgja dzisiejsza.

Odstąpimy dzisiaj od zwykłego omawiania tekstów mszalnych. Natomiast podamy je z krótkiemi objaśnieniami w tym porządku, w jakim przychodzą w Mszale. Piękno tych tekstów winno zachęcić wszystkich do kupienia sobie „Mszału Rzymskiego w skróceniu", wydanego w Poznaniu nakładem księgarni św. Wojciecha (wyd. II. uzupełnione brosz. 6 zł., opr. 8—16 zł. zależnie od oprawy). W tem nowem wydaniu jest i formularz Mszy św. na dzisiejsze święto.

W Introicie słowami z Objawienia św. Jana (Ap. 5, 12, 1, 6) wychwalamy Pana Jezusa za Jego ofiarną mękę i śmierć:

„Godzien jest Baranek, który jest zabity, wziąć moc, i bóstwo, i mądrość, i siłę, i cześć. Jemu chwała i władza na wieki wieków".

Kościół zawsze Chrystusa czcił i uwielbiał jako Króla, któremu należy się władza we wszystkiem, który panować ma niepodzielnie w życiu jednostek i rodzin, w życiu publicznem i we wszystkich tak różnorakich działach życia ludzkiego. **Ale dzisiejsza ludzkość nie chce uznawać królowania Chrystusa — i dlatego tak bardzo dzisiaj na czasie osobna uroczystość Chrystusa Króla, by narodom wszystkim przypominała, że winne poddać się najsłodszemu Jego panowaniu we wszystkiem i zawsze. Uroczystość Chrystusa-Króla ma nam o tem corocznie przypominać.** I dlatego w Oracji prosimy o owoc uroczystego obchodzenia dzisiejszego święta:

„Wszechmocny, wieczny Boże, który w umiłowanym Synu Swoim, Królu nad wszystkiem, wszystko odnowić postanowiłeś: spraw łaskawie, aby wszystkie rodziny ludów, rozproszone wskutek rany grzechowej, poddały się Jego najsłodszemu panowaniu: Który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg po wszystkie wieki wieków. Amen".

Lekcja dzisiejsza wzięta z Listu św. Pawła Apostoła do Kolosan: Kol. 1, 12—20.

W Graduale wyrażamy pewność, że Chrystus będzie **zawsze** królował:

„I będzie panował od morza do morza: i od rzeki aż do krańców ziemi. I będą Mu się kłaniać wszyscy królowie ziemi: wszystkie narody służyć Mu będą."

W Ewangelji (Jan 18, 33—37) sam Pan Jezus, słowami wypowiedzianemi do Piłata, stwierdza, że jest niezaprzeczenie Królem: **„Ja jestem Królem".**

W. Prefacji dzięki czynimy Bogu Ojcu za to, że Chrystus, Syn Jego Jednorodzony, jest Królem nad wszystkiemi i nad wszystkiem:

„Zaprawdę godnem i sprawiedliwem jest, słusznem i zbawiennem, abyśmy Ci zawsze i wszędzie dzięki składali, Panie święty, Ojcze wszechmocny, wieczny Boże: Który Jednorodzonego Syna Twego Pana naszego Jezusa Chrystusa, Kapłana wiecznego i Króla nad wszystkiem, olejem wesela namaściłeś: aby Samego Siebie ofiarując na ołtarzu krzyża, jako ofiarę niepokalaną i pojednawczą, dokonał tajemnicy odkupienia ludzkiego: i ażeby, podbiwszy pod Swoje panowanie wszystkie stworzenia, nieskończonemu Majestatomi Twemu oddał Królestwo wieczne i powszechne: Królestwo prawdy i życia; Królestwo uświęcenia i łaski; Królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju.

I przeto z Aniołami i Archaniołami, z Trony i Panowaniami, oraz ze wszystkiemi hufcami niebieskiego wojska hymn chwały Twojej śpiewamy, bez końca mówiąc: Święty, Święty, Święty“.

W Komunji znowu wyrażamy pewność, że Chrystus będzie zawsze królował:

„Pan zasiada Królem na wieki: Pan błogosławić będzie ludowi Swemu w pokoju.

W Modlitwie po Komunji prosimy Boga Ojca o królowanie z Chrystusem-Królem w niebie:

„Spożywszy pokarm żywota wiecznego, prosimy, Panie, abyśmy, którzy szczycimy się, że możemy walczyć pod sztandarami Chrystusa-Króla, z Nim Samym mogli królować w siedzibie niebieskiej. Który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg po wszystkie wieki wieków. Amen. — Wł. Jelonek.

Ewangelja na niedzielę 23 po Zesłaniu Ducha Świętego. (Mat. 9, 18—26).

»Onego czasu książę jeden przystąpił do Jezusa i kłaniał Mu się, mówiąc: »Panie, córka moja dopiero skonała; ale pójdź, włóż na nią rękę Twoją, a żyć będzie. A wstawszy, Jezus szedł z nim i uczniowie jego. A oto niewiasta, która krwotok przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła z tyłu i dotknęła się kraju szaty jego. Bo mówiła sama w sobie: Bym się tylko dotknęła szaty jego, będę zdrowa. A Jezus, obróciwszy się i ujrzawszy ją, rzekł: Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny. A gdy przyszedł Jezus w dom książęcia i ujrzał piszczki i lud, zgiełk dzyniący, mówił: Odstąpcie, albowiem nie umarła dzieweczka ale śpi. I śmiali się z niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedł i ujął rękę jej, i powstała dzieweczka. I rozeszła się ta sława po wszystkiej onej ziemi«.

Wiara.

Święty Augustyn mówi, że nikogo nie można zmusić, aby wierzył. Dlaczego? Bo, wiara odnosi się do takich rzeczy, których zmysłami nie spostrzegamy.

Dlatego św. Paweł w liście do Żydów mówi: „A wiara jest podstawą rzeczy, których się spodziewamy, przekonaniem o prawdzie tego, czego się nie widzi“.

Ani Boga, ani aniołów, ani duszy, ani nieba, ani piekła, ani grzechu i t. d. nie widzimy, ani teraz widzieć nie możemy.

Ale rozum mówi nam, że Bóg jest, bo codziennie na dzieła rąk Jego patrzymy.

Rozum też mówi nam, że Bóg nie może kłamać, ani się mylić, ani w błąd wprowadzać.

Jeżeli tedy Bóg do ludzi mówił, to słowa Jego są prawdziwe. Trzeba je przyjąć czyli wierzyć.

Abraham usłyszawszy rozkaz Boży, ani na chwilę nie namyślał się, co ma robić, nawet syna swego Izaaka na rozkaz Boży gotowy był zabić.

Gdybyśmy tylko w to wierzyli, co widzimy i słyszymy i czego się dotykamy, toby to nawet nie była wiara, ale wiedza.

Kto widzi na niebie słońce, nie potrzebuje wierzyć, że na niebie jest słońce — on to wie. Za to też nie ma żadnej zasługi.

Ale kto nie polega na swoich zmysłach lecz na słowie Bożem, to ten wierzy i za to ma zasługę przed Bogiem.

Mamy wierzyć nawet w takie prawdy, których nie pojmujemy np., że są trzy Osoby Boskie w jednej istocie; że w Najśw. Sakramencie jest Bóg-Człowiek Jezus Chrystus; że Syn Boży narodził się z N. Panny w cudowny sposób. Są to tak zwane tajemnice. Czemuż mamy wierzyć? A, bo nam to objawił nieomylny Bóg. W rzeczach objawionych nam przez Boga niema nic niedorzecznego i nierozsądnego, dlatego wiara nie może się sprzeciwiać nauce i wiedzy. Mylą się ci, co twierdzą, że tak jest. Uczony i wierzący jest daleko więcej oświeconym i mądrym aniżeli uczony a nie wierzący.

Naukę Chrystusa Pana przyjmujemy za prawdę czyli wierzymy w nią dlatego, że Chrystus Pan był synem Bożym. Życiem swem, zmartwychwstaniem, proroctwami na Sobie spełnionemi i cudami Chrystus Pan nas pouczył, że jest Bogiem, a nauka jego nieomylna. „Jeżeli mnie nie wierzycie — mówił — uczynkom moim wierzcie“ (Jan 10, 38).

Kościołowi św. wierzymy dlatego, że Kościołem kieruje Duch św. i od błędu go strzeże: „Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata“. (Mat. 28. 20) Albo: „A ja prosić będę Ojca a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki, Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi, ani zna. Lecz wy go poznacie, iż u was mieszkać będzie i z wami będzie“. (Jan 14. 16). To są słowa Chrystusa Pana.

Zmysły mogą nas omylić, ale wiara nigdy. Czemu wielu ludzi nie wierzy, albo nawet wiarę porzuca?

Jedni nie wierzą, bo ich nie miał kto o wierze pouczyć. Inni nie wierzą z pychy. Szatan mówił do pierwszych rodziców: „Nie wierzcie, będziecie jak bogowie“. Innym wiara niedogadza, bo wymaga zaparcia siebie i dobrego życia, więc ją zaniedbują. Inni rozpustą wiarę gaszą. Inni się nie modlą, a bez modlitwy wiara słabnie. Wiara jest łaską, o którą trzeba prosić i którą modlitwą trzeba podtrzymywać. Tymczasem bez wiary niepodobna podobać się Bogu. *P. Z.*

A gdzie się można nauczyć?

Prawd wiary, zasad życia chrześcijańskiego uczymy się w kościele na kazaniach i naukach, i gdyby wszyscy ludzie korzystali z nich i zastosowywali w swem życiu nie trzebaby było akcji katolickiej. Ponieważ jednak jest inaczej i wielu ludzi nie bywa na naukach w kościele, a może nawet bywają ale nie stosują ich w swem życiu, powiedzmy więcej nie starają się o ich poznanie, a nawet nie spotykają się z księdzem, któryby mógł ich pouczyć, do takich muszą pójść świeccy pomocnicy i otworzyć im oczy na prawdziwą naukę.



12 paźdź. odbył się w Krakowie pogrzeb ś. p. artysty malarza Jacka Malczewskiego. W pogrzebie wziął udział Xiążę Metropolita Sapieha, X. Biskup Rospond, bardzo liczne duchowieństwo, min. Czerwiński, przedstawiciele władz, świat artystyczny i tłumy wiernych. — Przy żałobnych dźwiękach Zygmunta Xiążę Metrop. Krakowski wprowadził trumnę do grobów zasłużonych na Skałce. U góry portret własny zmarłego artysty (fot. S. Mucha).

Do czego ma służyć Dom Katolicki w Krakowie.

U wylotu ulicy Zwierzynieckiej i Straszewskiego w Krakowie buduje się od roku »Dom Katolicki«.

Dom Katolicki — samo słowo mało mówi, więc wielu ciekawych przystaje przypatruje się i pyta się co to będzie ten dom katolicki? Czy YMCa katolicka, czy kąpiele, sale gimnastyczne dla młodzieży, czy sala teatralna i tp. Do czegoż ma więc służyć ta budowa? Chcąc krótko a dosadnie odpowiedzieć na to pytanie trzeba powtórzyć słowa naszego Xięcia Metropolity wypowiedziane przy poświęceniu kamienia węgielnego tej budowy: »Dom Katolicki ma być centrum, ogniskiem akcji katolickiej, ma być niejako przedłużeniem i przedsionkiem Kościoła«.

Akcja katolicka to współpraca ludzi świeckich z duchowieństwem w szerzeniu »Królestwa Chrystusowego na ziemi«.

Aby jednak ta współpraca świeckich katolików była wydatna i skuteczna nie wystarcza dobra wola i chęci, ale potrzeba i pewnej umiejętności i to wielkiej w przeprowadzeniu tej pomocy. Poprostu trzeba się tego nauczyć.

To dobrze! Ale cóż im »Dom Katolicki« pomoże? Jako martwa budowa nie, ale jako żywe środowisko pomocników katolickich, gdzie ci właśnie apostołowie świeccy wspólnie razem schodzić się będą, by przygotowywać się, układać plany, dobierać środki jakich mają użyć do swej pracy, wielce może pomóc.

Jeśli się chce liczyć na pomyślny wynik jakiejś pracy to trzeba ją zorganizować. A dziś kiedy stoimy wobec zorganizowanego i to dobrze, obozu antykatolickiego musimy i my katolicy się połączyć w jeden obóz katolicki do wspólnej obrony. Istnieją wprawdzie organizacje katolickie i dzięki Bogu liczne, jak Bractwa, Sodalicje, Organizacje dobroczynne, które dobrze nawet pracują w zakresie swego programu, ale ich działalność rozpada się na poszczególne działy, brak wspólnego porozumienia, chociaż jeden ich cel.

Potrzeba więc wspólnej organizacji. Nie w tem znaczeniu, by organizacje te straciły swą niezależność, autonomię, nie, ale złączenia we wspólnym wysiłku, w jednym i konkretnym kierunku.

Ale jakto zrobić, by praca tylu o różnych pragramach i zadaniach organizacyj katolickich była jednolita?

Tak jak na wojnie nie poszczególny dowódca na swoją rękę prowadzi wojnę, ale stosuje się do rozkazów jakie otrzymuje od sztabu generalnego, tak właśnie dla akcji katolickiej »Dom Katolicki«, jest miejscem sztabu, gdzie zebrane organizacje katolickie całej diecezji wypracowują wspólny plan, który poszczególne organizacje muszą przeprowadzić u swych członków i przez członków.



Budujący się Dom Katolicki w Krakowie będzie centralą Akcji Katolickiej w różnych jej odmianach na archidiecezję krakowską. Przy Domu buduje się wspaniała sala dla zjazdów i zebrań katolickich, mogąca swobodnie pomieścić tysiąc kilkaset osób. Dom będzie całkowicie skończony pod jesień przyszłego roku.

I w tem znaczeniu dom katolicki jest przedłużeniem kościoła, bo stąd ludzie świeccy wychodzić będą, by spełniać posłannictwo Kościoła tam gdzie Kościół dziś dojść nie może. Pomyślne wyniki pracy nieprzyjaciół Kościoła, przypisać należy nieśmiałości, bierności o ile nawet nie tchórzostwu katolików. Ustawiczna obawa, że nas jest mało, żeśmy są słabi otwiera tylko pole działania dla nieprzyjaciół.

Gdy jednak w wielkiej sali domu katolickiego zbierze się kilka tysięcy katolików, wówczas już sama świadomość, że nie ja sam jeden, ale za mną stoją setki, tysiące, które mnie poprą, które dążą do tego samego co i ja, doda niejednemu odwagi, wyrwie go z stanu bierności, zapali do czynu. — Ale dom katolicki ma być przedsionkiem Kościoła.

Wiemy dobrze, że wielu jest takich katolików, którzy chodzą do kościoła ale życiem swem nie stwierdzają przynależności do Kościoła. Są jakby katolikami nieświadomymi swych obowiązków względem Kościoła. Dla takich dom katolicki stanie się przedsionkiem kościoła, gdzie na zebraniach, odczytach dojdzie do świadomości obowiązków katolika, a wówczas już z przekonaniem wejdzie do kościoła.

A może nawet niejeden, który nie chodzi do kościoła, dla którego słowo kościół to straszak wejdzie do tego domu wyzbędzie się swoich nieuzasadnionych uprzedzeń, a stamtąd już tylko jeden krok i stanie w kościele.

Dom katolicki będzie ogniskiem pracy katolickiej, pracy twórczej, pozytywnej nie mający na celu jedynie obrony przed zakusami nieprzyjaciół, ale pracy nad ugruntowaniem w samych nas życia katolickiego. A wówczas, gdy świeccej katolicy dojdą do zrozumienia swych obowiązków, gdy żyć będą życiem nadprzyrodzonem, wówczas staną się »przedłużeniem rąk« kapłanów, a miłość ku Chrystusowi Panu rozpalona w nich promieniować będzie wokoło, zapalać oziębłych i budzić śpiących do życia katolickiego.

Sam fakt, że tak wielu pyta czy dom katolicki jest potrzebny jest dowodem jego konieczności. Świadczy bowiem o niezrozumieniu i niedocenianiu akcji katolickiej. Przeto potrzeba takiego ogniska, gdzieby się dowiedzieli, że obowiązki katolika nie kończą się w kościele, ale muszą być wypełniane w życiu rodzinnem, w życiu prywatnem i społecznem. —

Nie myślmy jednak, że skoro dom Katolicki, który dziś stoi pod dachem zostanie wykończony i oddany do użytku rozwiążą się wszystkie trudności i nowa era świetności katolicyzmu rozpocznie się w naszej diecezji. —

Nie dom, ale praca w tym budynku, nie sale, ale gotowość i wytrwałość katolików niech w poczynaniach przysłuży się i pomoże Kościołowi św.

Budynek jest tylko jednym ze środków do celu naszej pracy do »szerzenia Królestwa Chrystusowego«.

Koronacja Cudownego Obrazu Matki Boskiej Różańcowej w Kościele OO. Dominikanów w Żółkwi.

Dzień 6. października 1929 r., był dniem wielkiej radości dla konwentu żółkiewskich Dominikanów i pozostanie w dziejach ich klasztoru doniosłą i niezatartą datą, gdyż w tym dniu JE. Ks. Metropolita Dr. Twardowski, dokonał koronacji Cudownego obrazu Matki Boskiej Różańcowej z woli Ojca św. Piusa XI., wyrażanej w dekrecie Najczcigodniejszej kapituły watykańskiej, wydanym w dn. 18. sierpnia b. r., uznającym, że „obraz niezwykły posiada wszystkie warunki, aby uroczyście został ukoronowanym“. Już dn. 1-szego października rozpoczęły się uroczystości koronacyjne, procesją celebrowaną przez ks. Ożgę, dziekana Żółkiewskiego, w której przeniesiono obraz Cudowny z ołtarza, w jakim się znajduje i umieszczono na tronie z purpury i gronostajów na wielkim ołarzu. Wstępnem kazaniem powitał Najśw. Marję Pannę, jako „Królowę serca“, twórca uroczystości, przeor konwentu O. Konstanty Żókiewicz.

W następnych dniach odbyły się sumy i nabożeństwa różańcowe wieczorne z kazaniami wymownych kaznodziei którzy głosili nauki o królowaniu Marji. Dominikanie — O. Cyryl, o królowaniu M. B. w rodzinie, O. Angelik, o królowa-

niu nad sprawiedliwymi, O. Teodor o królowaniu nad cierpiącymi, O. Lucjan o królowaniu przez różaniec. O. Kosma kapucyn — o królowaniu nad Polską, O. Bonawentura Franciszkanin o królowaniu nad grzesznikami, O. Maurycy gwardjan OO. Bernardynów z Sokala, mówił o Matce Boskiej jako Królowej Zwycięskiej nad błędami naszych czasów i okazała Najśw. Panna zwycięstwo wymowy Swojego sługi, bo nietylko do łez wzruszył słuchaczy, ale konfesjonały były świadkami nawróceń z długoletnich obłąkań.

W piątek dn. 3-go października przybył o godz. 9. wieczór, Ks. biskup Kubicki z Sandomierza, który w dniu następnym celebrował pontyfikalną sumę, udzielał Sakramentu Bierzmowania, natchnionem słowem porywał do goręszego umiłowania Najśw. Panny a przez cały swój pobyt w Żółkwi każdą wolną chwilę poświęcał słuchaniu spowiedzi.

Zawitał dzień 6-go października, pogoda była prześliczna, ciepło lipcowe, bez najlżejszego powiewu wiatru. Od samego ciągnęły tłumy wiernych czcicieli M. N. nawet z dalekich stron, ku Ołtarzowi Jej jak do domu Matki, bo Matka Niebieska, zna potrzeby serc Swoich dzieci, wie że one po całym świecie tęsknią za Nią i oto tam gdzie zajaśnieje Jej Cudowny Obraz, ołtarz, czy kaplica nie licząc się z trudami jakie spotkać ich mogą, idą do Niej, bo tam znajdą ukojenie i pociechę, a na ich stroskanych czołach złoży Ta Matka Niebieska pocałunek pokoju, dlatego też chcielibyśmy tam zawsze przebywać, a jeżeli odejść musimy, to odchodzimy żałośni zrazu lecz wzmocnieni później. Nic więc dziwnego, że tłumy pobożnego ludu ciągnęły w dniu tym uroczystym do Dominikańskiej świątyni. W wielkim ołtarzu zdobnym w kwiaty i lśniącym od świateł Cudownego Obrazu, spoglądała Bogarodzica, Swemi — czarnemi oczyma, nawet w najodleglejszy zakątek kościoła. Włosy również ciemne okalały Jej białe czoło a usta zdawały się szeptać słowa otuchy, jakiej potrzebowali ci, co do Stóp Jej przybyli. Procesja wyruszyła z kościoła o godz. 10 $^{1}/_{2}$, bicie dzwonów mieszało się ze śpiewem, który płynął z tysiąca piersi i ust...

Serdeczna Matko opiekunko ludzi... Procesja postępowała wolno... najpierw szło wojsko, organizacje Strzelców i Sokoła dalej bractwa niosąc sztandary i obrazy Bogarodzicy, za niemi postępowały szkoły i długie szeregi zakonnic i księży a pieśń ich płynęła echem radości. Następnie różnobarwne zastępy kleru odziane w kapy, ornaty i dalmatyki, w słońcu błyszczały drogocenne mitry i pastorały XX. Infułatów Zajchowskiego i Czajkowskiego, biskupów JJ. EE. Kubickiego, Wałęgi, ks. arcybiskupa Teodorowicza, za którymi postępował Najprzewielebniejszy koronator JE. ks. Metropolita Twardowski w asyście kapituły lwowskiej XX. prałatów Badeniego, Dziurzyńskiego, i Chwiruta.

Dalej OO. Dominikanie na pąsowych poduszkach niosą korony, a kapłani w ornatach cudowny obraz do rynku, gdzie był przygotowany ołtarz koronacyjny, a na którym umieszczono Cudowny Obraz.

Nie ołtarz to był, ale kaplica, zbudowana staraniem tutejszego pułkownika p. Jerzego Pytlewskiego, który bardzo się przyczynił do zewnętrznego uświetnienia uroczystości. Na podniesieniu zasiadł Najdostojniejszy p. wojewoda Gołuchowski, jako delegat prezydenta R. P. P., przedstawiciele władz, wojskowości, posłowie rozmaitych klubów, licznie zebrane okoliczne obywatelstwo i rzesze inteligencji.

Po odczytaniu „Aktu koronacyjnego“ przez O. K. Żukiewicza, odbyło się poświęcenie koron przez JE. Ks. Metrop. Dr. Twardowskiego — a następnie włożenie ich na Skronie P. Jezusa i Bogarodzicy — w czasie którego odezwały się armatnie salwy. — Popłynęły słowa pieśni:

Dawna nasza Ty Królowo Marjo!...
Ach za nami przemów słowo Marjo!...

Twe Królestwo weź w porękę Marjo!.. O tak! Zdała się płynąć prośba tysiąca ludu. — Weź o Marjo królestwo w Swą rękę, i króluj nad nami, w niebie, na ziemi i w duszy, bo Jesteś Królową miłości, boć korona, którą włożono na skronie Twe, oznacza królowanie we wszystkich życia odmianach i wszystkich kolejach... króluj nad nami a króluj miłością... a więcej jeszcze bądź nam Królową w bólu, kiedy cierpienie zastąpi nam drogę, i odezwie się wargami ran, — boś Ty potężna jest Królowa... na skinienie Twe uśmierza się ból, ucieka grzech, i cichnie cierpienie... Po koronacji przemówił do zgromadzonego ludu, JE. Ks. Metrop. Dr. Twardowski.

Arcypasterz w bardzo serdecznych słowach wzywał, abyśmy nie przestawali na włożeniu złotych koron na skronie Najśw. Panny, ale ukoronowali Ją życiem prawdziwie chrześcijańskiem.

Po skończeniu kazania, popłynęła pieśń... Pod Twoją obronę uciekamy się... Przy słowach „Naszemi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych“ — głos ludu potężniał — oczy swe utkwiwszy w obraz Matki Najśw. błagał o wysłuchanie — „a w potrzebach naszych bądź nam radą, pomocą i racz nas zawsze wybawiać“... każdy wie co znaczą te słowa — i wołanie z tysiąca piersi płynące — nie płynęło bez echa — bo o tych wszystkich, którzy nie zapominają Cię na ziemi nie zapomnisz o Matko w niebie.

Następnie odbyła się uroczysta suma, odprawiona przez JE. Ks. Metrop. Dr. Twardowskiego. — Po ewangelji wypowiedział prześliczne kazanie JE. Ks. Arcyb. Teodorowicz.

Mówił jak obraz przebył w obozie Jana Kazimierza lat 13 i to lat najcięższych dla narodu, nazwanych to „potopem“. Znajdował się nietylko w purpurze pałaców lecz w obozie do twardej przymocowany deski. Król prowadził z nim wewnętrzną rozmowę, której wypływem były nieśmiertelne a tak dla narodu doniosłe śluby Królewskie, ogłaszające narodowi, prawo Ewangelji — jako jedyną podstawę bytu i rozwoju narodu. Tylko na takim fundamencie Polska będzie Polską,

odchylając się od Chrystusa i Matki Jego, którą naród Królową Swoją ustami króla ogłosił, Polska przestanie być Polską i stanie się prowincją bolszewizmu. Forma djalogu między Najświętszą Panną w obrazie i królem i modlitwą w której Arcypasterz rzucał Polskę pod stopy Bogarodzicy, wywarły niezatarte wrażenie w duszach słuchaczów. *Dok nast.*

Konstantynopol.

Prastary Kościół św. Zofji — dziś meczet — kościoły katolickie — sekcja miłosierdzia pań — legat papieski — polski ksiądz — Adampol — stare tureckie cmentarzyska — grób gen Langiewicza.

— W Konstantynopolu godne widzenia są meczety, których tu jest bardzo dużo; najpiękniejszy chyba na całym świecie jest tutaj meczet przerobiony z kościoła św. Zofji, zbudowany przez cesarza Konstantyna w czasach bizantyjskiego cesarstwa, cały z marmuru, wysłany kosztownemi perskiemi dywanami; swą pięknością architektoniczną i olbrzymiemi rozmiarami robi na widzu potężne wrażenie, a ci co byli w Rzymie twierdzą, że obwód kopuły św. Zofji jest większy aniżeli obwód kopuły na bazylice św. Piotra.

O ile meczety z minaretami już zdaleka wpadają w oko, o tyle nasze katolickie tutejsze kościoły choć bardzo piękne pozostają w ukryciu i z niewielkiej nawet odległości trudno je dostrzec. Jest ich 3 — katedra św. Ducha z księżmi francuskimi, kościół św Antoniego z księżmi Niemcami i kościół N. P. Marji z księżmi włoskimi — dalej przy ambasadzie francuskiej kaplica OO. Kapucynów francuskich i kaplica OO. Jezuitów, wreszcie maleńka kapliczka przy zakładzie OO.



Konstantynopol: Prastary kościół św. Zofji zamieniony przez Turków na meczet.

Salezjanów — Włochów; wśród nich jeden jest Polak — Salezjanin Ks. Zaremba, który co drugą niedzielę w kościele N. P. Marji miewa nabożeństwa dla Kolonji polskiej, bo na drugie dwie niedziele każdego miesiąca jeździ do polskiej osady w Adampolu, by dla tamtejszej czysto polskiej ludności odprawić nabożeństwo i udzielać Sakramentów świętych. (Adampol odległy od Konstantynopola o 5 godzin kołowej drogi jest osadą czysto polską, założoną przez księcia Adama Czartoryskiego. Stąd nazwa Adampol. Mie-



Konstantynopol: Boczna kolumnada kościoła św. Zofji.

szkańcy Adampola zajmują się rolnictwem i chodowlą bydła a masełko stamtąd najlepiej nam smakuje.)

Wszystkie katolickie kościoły Konstantynopola są bardzo ładne, a jaką czcią jest otoczona statua św. Antoniego w kościele św. Antoniego świadczą o tem najlepiej niezliczone wota i setki jarzących się w każdy wtorek świeczek.

Kaplica OO. Kapucynów pod wezwaniem św. Ludwika ma trzy ołtarze, w głównym ołtarzu św. Ludwik w koronie na głowie, królewskim płaszczem i gronostajami okryty — obok 2 anioły klęczące z palmami — po prawej ręce ołtarz ze św. Feliksem trzymającym na rękach Dzieciątko Jezus — po lewej Matka Boska Szkaplerzna na krześle siedząca i trzymająca w kamieniu rzeźbionego małego Jezuska. Zewnątrz kaplicy na murze są 4 wielkie księgi symbolizujące 4 ewangelje. Oryginalnem w tych kościołach jest to, że wszystkie obrazy malowane są na murze. Dopiero koło bocznych ołtarzy są posągi św. Ojca Franciszka, Serca Pana Jezusa, Dziewicy Orleańskiej (Joanny d'Arc) i św. Teresy. Kaplica śliczna, brak jej tylko kwiecia i zieleni, które tak przepięknie zdobią nasz krakowski kościół OO. Kapucynów.

Przy katedrze św. Ducha zbierają się w każdy wtorek między godz, 3—7 (w wakacje pracownia zamknięta) panie z Sekcji Miłosierdzia i szyją ornaty, haftują i naprawiają szaty liturgiczne pod przewodnictwem niezmordowanego ks. Atanazego.

Przy kaplicy OO. Kapucynów mieści się za-

kład dla uczących się na księży młodzieńców — i tam także Sekcja miłosierna w inne znów dni tygodnia spełniająca te same czynności miłosierdzia co u św. Ducha. Zwykle raz w roku w maju legat papieski ks. Arcybiskup Rotta tu mieszkający zazaszczyca swoją obecnością »Komitet dzieł katolickich« i ogląda wszystkie w roku wykonane prace, które są bardzo starannie i pięknie wykończone.

Byłam też na tem zebraniu w arcybiskupim pałacu. X. Arcybiskup wygłosił przemówienie, w którem dziękował paniom i panienkom za całoroczną owocną pracę, później zamienił z każdą z pań kilka uprzejmych słów (miałam także zaszczyt być przedstawioną papieskiemu Legatowi) — potem zaprosił nas wszystkich na herbatkę.

Warto też zobaczyć stare tureckie cmentarzysko w Ejub, należy ono do najpiękniejszych; położone na wysokiem wzniesieniu, pełne żałobnych cyprysów u stóp Złotego Rogu. (Nazwa Złoty Róg pochodzi stąd, że tam właśnie kończy się odnoga Bosforu, a przy zachodzie słońca woda lśni blaskiem szczerego złota). Nagrobek turecki to zwykły, pionowo postawiony, płaski kamień zakończony czapką o ile zmarły był mężczyzną a rzeźbiony w liście i kwiaty o ile jest nagrobkiem kobiety. W starej dzielnicy Stambułu zamieszkałej przez samych tylko Turków są stare cmentarzyska z nagrobkami odgrodzone tylko żelaznemi sztachetami od trotuaru. Nad brzegiem Marmara już po stronie azjatyckiej znajduje się w Hajda Pasza przepiękny cmentarz angielski — tam też leżą szczątki bohaterskiego generała Langiewicza, dyktatora powstania w r. 1863 i jego żony, przepięknie i b. starannie ozdobione kwiatami i krzewami staraniem posła Rzpltej w Turcji ministra Olszowskiego.

E. V. Czytelniczka Dzwonu.

Z życia parafji.

Pożegnanie zasłużonego Duszpasterza w Prądniku Czerwonym.

W niedzielę 13 paźdź. br. parafja prądnicka żegnała się z swoim bardzo zasłużonym Proboszczem X. Kan. J. Mazurkiem, odchodzącym stąd na nowy ważny posterunek.

Przez cały dzień wdzięczni parafjanie oddawali hołd ukochanemu Duszpaszterzowi, który przez 7 lat z prawdziwie ojcowskiem staraniem oddawał się ciężkiej pracy dla dobra parafjan. — Wieczorem w sali miejscowej ochronki żegnało odchodzącego Duszpasterza ściślejsze grono znajomych. Wśród serdecznego i szczerego nastroju upłynęło zebranym szybko kilka godzin, w ciągu których starano się wzajemnie wypowiedzieć uczucia nasuwające się w związku z rozłąką pierwszego prądnickiego Proboszcza z jego parafjanami. Piękne przemówienia nacechowane szczerością i obywatelskiem uczuciem wygłosili pp.: szambelan papieski, prof. Inż. Artur Romanowski i radca dyrekcji kol. Inż. Andrzej Grabczak, wybitni miejscowi obywatele. Odpowiedział im do głębi wzruszony X. Proboszcz, wyrażając podziękę i uznanie za ich oraz wszystkich gorliwych parafjan trudy poniesione przy budowie młodej parafji. Jako ostatni zwrócił sie do odchodzącego i zebranych p. Dr. Tomasik. — Dokładnie i wyczerpująco przypomniał radosne i przykre chwile z czasów budowy kościoła prądnickiego i układania się stosunków między pierwszym proboszczem a parafjanami — kiedyto los kościoła i parafji nieraz stawał pod znakiem zapytania. Uwydatnił rzeczowo wielkość zasług gorliwego Duszpasterza względem miejscowego społeczeństwa i zapewnił go, że całe pokolenia Prądniczan wspominać bę-

WALERY ŁOZIŃSKI

CZARNY MATWIJ

43 Powieść z życia ludu górskiego.

Wszakże któż na świecie, a tembardziej na naszej ziemi potrafi uchronić się od ludzkiej złośliwości i potwarzy.

Znajdowali się ludzie, co śmieli wątpić o uczciwości pana Schabengaucha von Saperdepiksa i szczeremu, serdecznemu jego postępowaniu różne dwuznaczne podsuwali zamiary.

Nie wierzyli w jego przyjaźń dla Polaków, nie wierzyli w jego sny udane, w jego niewinność przy podnoszeniu kontrabandy, w jego otwartość wylaną.

Ale Bogu dzięki takich było nie wielu, a ich oszczerczym poszeptom nie wierzył nikt zgoła.

I nie małe było dla nich szczęście, bo niechbyły oszczerstwa te znalazły odgłos, pan Pamfilius Schabengauch von Saperdepiks klął się na wszystko, że w takim razie dociekłby samego źródła potwarzy i jako szlachcic i były wojskowy, umiałby zażądać i znaleść satysfakcję.

Na szczęście nikt nie słuchał tych głosów, i pan Schabengauch nie potrzebował nigdy w tak fatalną wchodzić kolizję i odpowiednio swej dobrodusznej i poczciwej naturze mógł nawet z swymi oszczercami dobrą zachować komitywę.

Pani Zbąskiej nie mogła zadziwić nagła wizyta respicjenta w krużoskalskim dworze, bo pędząc na siebie gorzelnie w Krużoskalu i Uwiśnie, przyzwyczajona była do częstych jego odwiedzin urzędowych.

Pan Schabengauch jak przed wszystkimi tak i przed nią odsłonił się w swych najlepszych przymiotach, a pani Zbąska miała do niego ufność nieograniczoną, toż spostrzegając nagły widoczny niepokój na twarzy młodzieńca, rzuciła mu spoj-

dą z uznaniem i wdzięcznością X. Proboszcza Mazurka jako twórcę prądnickiej parafji.

— — — — — — — — — — — —

Redakcja Dzwonu dołącza się do głosu Prądniczan, dziękując Przew. X. Proboszczowi Mazurkowi za życzliwość jaką nasze pismo stale darzył i życzy odchodzącemu na nową placówkę »Szczęść Boże«!

Administratorem parafji w Krakowie na Prądniku Czerwonym na miejsce X. kan. Mazurka został zamianowany X. Józef Tomera penitencjarz przy kośc. Marjackim. Nowemu Duszpasterzowi w pracy Szczęść Boże!

Krzyżyk sierotki.

(Zdarzenie prawdziwe)

Przed gmach szkolny wioski w powiecie Haute-Vienne we Francji zajechał prefekt — Dzieci strwożonemi oczkami śledziły drzwi wchodu, w których ukazać miał się srogi dygnitarz, o którym głosiły wieści, że jest masonem i zawzięty jest bardzo na wszystko co ma związek z Panem Bogiem.

Wioska była katolicka i w wierności przy sztandarze Chrystusowym wytrwała.

Dzień jasny majowy — piękny jakby świadczący o potędze bożej — mogącej stworzyć cuda takie

Kwitnące jabłonie wglądały gałązkami osypanemi białym puchem w okna, jakby i one podpatrzeć chciały — co się dzieje w tej szkole — gdzie dziecięce głosy — co dnia śpiewały pieśni na chwałę Boga i jego Najświętszej Matki.

Nauczyciel był blady i z lękiem spoglądał na krzyż z czarnego drzewa, który na tle białej ściany rozszerzał ramiona.

Starosta wszedł.

W płaszczu — narzuconym na ramiona wydał się wielki i potężny tak że małe dzieci, które powstały na jego powitanie — główki wtuliły w ramionka — jako ptaki zatrwożone czynią — chowając łebki w skrzydełka.

Za oknami zaczęli gromadzić się wieśniacy — którzy widząc pędzący automobil domyślali się, że wszechwładny prefekt wizytuje szkołę i ciekawi byli rezultatu — słyszeli i oni, że w powiecie — we wszystkich szkołach pousuwać rozkazał krzyże — i trapili się biedacy, że i u nich pewnie nie postąpi inaczej.

I tak się stało.

Urzędnik wszechwładny powiatu — rozkazał nauczycielowi zdjąć Krucyfix ze ściany i wydał rozporządzenie, że w sali szkolnej mają być tylko na ścianach mapy szkolne i obrazy przedstawiające zwierzęta dzikie — i zamorskie kraje, ale pod rygorem utraty posady przez nauczyciela nie wolno zawieszać obrazów Najświętszej Marji Panny ani Chrystusa Pana.

Nauczyciel gorliwy katolik, ale człowiek obarczony rodziną — nie chcąc stracić kawałka chleba dla najbliższych, musiał usłuchać — lecz z bólem serca myślał o tem jakże to smutno będzie w klasie szkolnej — jeżeli gronkiem malutkich uczących się ludzi nie będzie opiekować się Krzyż Chrystusowy.

Jakaż była jego radość na drugi dzień kiedy przed zaczęciem nauki zaczęły się schodzić dzieci

---

rzenie uspakajające, i z uprzejmem uśmiechem odpowiedziała na powitalne ukłony gościa:

— Witamy, witamy pana respicjenta, — ozwała się bez wszelkiego zakłopotania.

Pan Schabengauch z układną galanterją kłaniał się na wszystkie strony.

— *Całuję stupki pani dobrożyjki,* — ozwał się łamanym językiem, którego wszystkich właściwości nie będziemy naśladować, — przepraszam, *barzo* przepraszam, że ja tak przyszedł raptownie, bo ja konie posłał na gumno, a do dworu ja przyszedł piechotą.

— Tem lepiej, zrobiłeś nam pan miłą niespodziankę, — odpowiedziała pani Zbąska grzecznie.

— *Barzo* się cieszę, że ja widzę pani *dobrożyjka* zdrowa, a i panna Leonja *barzo sliznie* wygląda, *famos!*

I układny pan respicjent chciał jeszcze w jakieś dalsze zapuszczać, się komplementa, ale przerwała mu prędko pani Zbąska, przedstawiając nie-spokojnego młodzieńca, który usunął się pod framugę okna i z pod oka nieufnie spozierał na nowo przybyłego.

— Pan doktor Lajos Lengyel, — ozwała się rekomendując obu wzajem, — pan respicjent Pamfiliusz Schabengauch.

— Von Saperdepiks! von Saperdepiks! — uzupełniał prędko respicjent, odpowiadając na ukłon młodego doktora.

— *A pan dobrożij zdaleka?*

— Z Węgier! — odpowiedział młodzieniec machinalnie.

Leonią jakiś nieświadomy wstrząsł niepokój.

— Pan doktór przybywa do mego ojca, — ozwała się żywo.

Pan respicjent westchnął i pokręcił największą brodawką swego nosa, co u niego było zawsze znakiem niezwykłego rozczulenia. — Do pana Erazma, — szepnął, a jak się ma ten pan Erazm?

— Zawsze jednakowo, — odpowiedziała matka Leoni.

C. d. n.

do izby szkolnej. Otóż każde na piersiach niesie krzyżyk — a dzieci tych było czterdzieści.

Bogatsze miały srebrne krzyżyki na łańcuszkach — a ubogie drewniane na tasiemeczkach zawieszone na szyji.

A jeden chłopaczek sierota miał dwa kawałeczki drzewa związane sznurkiem w krzyż na zwykłym konopnym sznurku.

Tak było we Francji w powiecie Haute-Vienne.

Nie pozwolono na ścianie mieć krzyża to francuskie dobre dzieci Chrystusowe opancerzyły sobie serce własne tym znakiem ponad wszystko świętym — Mógł urzędnik państwowy pousuwać krzyże z gmachów szkolnych i — lecz z piersi ludzi żywych zedrzeć symbolu ich wiary nie ma prawa.

I przez ich chęć najlepszą wytrwania przy znaku pańskim — zamiast jednego krzyża — miał czterdzieści krzyżów i czterdzieści serc umocnionych Bogiem. I tak było już na zawsze.

Cześć wam dzieci francuskie, co choć malutkie wzrostem, a duchem mocarze! Cześć wam maleńcy Żołnierze Chrystusowi!

Sprawdzają się tu słowa Psalmisty Pańskiego: „Z ust niemowląt i ssących zgotowałeś chwałę przeciw nieprzyjaciołom swoim, byś zniszczył wroga chciwego krwi“.

Z prawdziwem wzruszeniem przeczytałam tę notatkę o dzieciach we Francji — w zapadłej wiosce — takie maleństwo wystruga sobie dwa patykii zawiesi na szyji, aby tylko nie odstąpić Boga swego.

O pewnie, że Panu Bogu milszy taki krzyżyk zawieszony na szyji na bądź jakim sznurku, niźli wspaniałe bazyliki napełnione tłumem przyglądającym się sobie — i bezmyślnym nie rozumiejącym nabożeństwa. Bo Bóg jak najdoskonalszy Znawca serc ludzkich, nie może się zadowolić pustą formą, ani ornamentyką frazesów — Bogu potrzeba serc szczerych — na których by było wyryte jako stygmat przynależności to znamię jedyne — nad wszechświatem — proste jako dwie belki cedrowe — potężne jak ofiara miłości i nieśmiertelne jako sam Bóg. *Mich. Janoszanka.*

Rekolekcje zamknięte

W Domu Rekolekcyjnym Ojców Salwatorjanów w Trzebini odbędą się:

Dla panów: rozpocz. 28 paźdz. o godz. 8 wiecz., zakończenie 1 listopada rano.

Dla pań z inteligencji: rozpocz. 12 list. o godz. 8-ej wiecz., zakończenie 16 listopada rano.

Dla kapłanów: rozpocz. 25 list. o godz. 8 wiecz., zakończenie 29 listopada rano.

Dla pp. rolników: rozpocz. 10 grud. o godz. 8 ej wiecz., zakończenie 14 grudnia rano.

Dla pp. maturzystów: rozpocz. 27 grudnia o godz. 8-ej wiecz., zakończenie 31 grudnia rano.

Osoby poszczególne mogą również odprawiać rekolekcje zamknięte. Przy zgłoszeniach prosimy podawać szczegółowy adres. — Należy przywieźć z sobą koc i ręcznik. Wysokość opłat nie jest oznaczona. Wpłaca się przeważnie 15 do 20 zł. jednorazowo z całem utrzymaniem.

Adres: Trzebinia 2. OO. Salwatorjanie.



Protest w sprawie pozbawienia praw gimnazjum P. P. Benedyktynek.

Otrzymaliśmy informację, że w sprawie pozbawienia praw państwowych gimnazjum P. P. Benedyktynek w Przemyślu, które istnieje już zgórą 200 lat, do p. ministra Wyznań Rel. i Oświecenia Publicznego udała się delegacja miasta Przemyśla na czele z senatorem Nowakiem z B. B. W. R. domagając się cofnięcia rozporządzenia ministerjalnego, krzywdzącego zasłużoną placówkę katolicką na ziemiach wschodnich.

P. minister obiecał rozpatrzyć ponownie całą sprawę. Protesty powyższe, które wychodzą ze społeczeństwa polskiego bez względu na przekonania polityczne, dowodzą najlepiej, jaką krzywdę i szkodę wyrządza się ludności polskiej przez pozbawienie praw państwowych szkół polskich i katolickich. (KAP)

Mianowanie kapelanów wojskowych w Ameryce i w Anglji.

Podług doniesienia z Waszyngtonu Delegat Apostolski w Stanach Zjednoczonych podał do wiadomości, że zgodnie z postanowieniem Św. Kongregacji Konsystorskiej została utworzona komisja biskupia pod przewodnictwem J. Ks. Kardynała Hayes' a, Arcybiskupa Nowego Yorku, która dokonała wyboru i nominacji księży na kapelanów wojsk lądowych i morskich Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

W Anglji zwierzchnikiem kościelnym i Delegatem Apostolskim w stosunku do katolickich kapelanów wojsk lądowych, morskich i powietrznych jest zgodnie z postanowieniem tejże Kongregacji Konsystorskiej J. E. Ks. Kardynał Arcybiskup Westminsteru.

Sowiety tworzą film, mający zohydzić Kościół i religję.

Religja i Kościół stanowią stale cel ataków rosyjskich filmów propagandowych. Obecnie tworzą Sowiety nowy film, który chociaż nie został jeszcze ukończony, to jednak jest powszechnie wiadomem, że będzie w najostrzejszy sposód zapomocą gryzącej ironji i satyry atakował kościoły.

Film ten będzie przedstawiał orgje fanatyzmu i nosi tytuł „Opjum“ w związku ze słynnym cytatem socjalisty Marxa, że „religja jest narkotykiem dla ludu“.

Film będzie zawierał cały szereg scen z walk rewolucyjnych, ażeby przywieść przed oczy publiczności antyrewolucyjne stanowisko Kościoła. Kościół zostanie przedstawiony jako sprzymierzeniec monarchistów i białogwardzistów. Pomiędzy innymi, znanymi postaciami ze świata duchownego,

figuruje w filmie patrjarcha Tichon. Szczególnie plastycznie zostaną przedstawione walki, w których księża stali na czele białogwardyjskich wojsk, wierzących, iż chłopi nie zechcą do nich strzelać.

Czy „Opjum“ wywrze skutek oczekiwany, czy też wprost przeciwnie obróci się przeciwko Sowietom, oto pytanie, z którem jego twórcy zdają się nie liczyć.

Dar Egiptu dla misjonarzy katolickich.

Na mocy dekretu króla Fuada odstąpił rząd egipski apostolskiemu wikarjatowi okolic kanału Sueskiego plac wartości 16.000 ang. funtów szterlingów za cenę 3.000 funtów. Misjonarze uważają akt ten za równoznaczny darowiznie wartości 320.000 franków. Plac ten jest przeznaczony na wzniesienie nowego kościoła prokatedralnego, który wybudowany będzie pod wezwaniem Matki Boskiej, Królowej Świata.

Wikarjat apostolski okolic kanału Sueskiego obejmuje obszar 16.000 mil kwadratowych, na którym zamieszkuje 164 519 mieszkańców. Katolików liczy wikarjat 10 613. Przyjazd nowomianowanego wikarjusza apostolskiego Msgr. Angelo Maria Hiral’ a, O. F. M., w dniu 5 sierpnia r. b. dał sposobność europejskiej ludności urządzenia wspaniałej manifestacji katolickiej podczas niezwykle serdecznego powitania Arcypasterza. W powitaniu wzięli udział rezydujący w Suezie konsulowie, duchowieństwo świeckie i zakonne oraz tłumy wiernych. Wśród duchowieństwa reprezentowane były wszystkie istniejące w Suezie obrządki katolickie, a mianowicie: obrządek łaciński, grecki, melchicki i maronicki.

Pierwsza msza św. b. wybitnego dziennikarza

W dniu 30 sierpnia r. b. przy wielkim ołtarzu bazyliki na Monte Cassino odprawił swą pierwszą mszę św. Don Gi vanni Libri.

Don Giovanni Libri, doktór praw i b oficer wojsk radjotechnicznych włoskich, po wojnie był przez dłuższy czas redaktorem pism „Epoca“ i „Stampa“. W dniu 27 lipca 1924 r. wstąpił on do klasztoru opactwa benedyktyńskiego na Monte Cassino. Po odbyciu nowicjatu i ukończeniu studjów teologicznych złożył on w dzień święta św. Benedykta 21 marca r. b. uroczyste śluby zakonne i otrzymał tegoż dnia niższe święcenia kapłańskie.

Łukasz Rysa.

Walek.

Ciąg dalszy.

Opadł na poduszki.

— Jezu !.. wyszeptał jeszcze.

— Jezu ! — powtórzyła Mańka z rozpaczą i głos jej uwiązł w gardle.

Oczy Klonika zaszły mgłą...

. . . .

Walek mało pamiętał ojca.

Jako jedyne niemal wspomnienie został mu w dziecinnej pamięci ten moment, kiedy bywali razem w kościele i gdy później, wychodząc z rodzicami, słyszał nad sobą głos ojca — przeżegnajno się Waluś.

Tyle pamiętał i w wyobraźni dziecka osoba ojca łączyła się ściśle z obowiązkiem skreślenia znaku krzyża na czole. Tylko tyle...

Matka Walka musiała po śmierci męża wziąć się do pracy zarobkowej, bo to, co jej wypłacano, jako pensję sierocą, nie wystarczało na życie.

To też mały Waluś wcześnie nauczył się radzić sobie samemu i nie oglądać się na niczyją pomoc.

Co rano Klonikowa odprowadzała synka do sąsiadki, która pozwalała chłopcu bawić się ze swemi dziećmi.

— Ja już iść muszę, moja kochana, — mówiła. — Zostawiam wam Walusia, niech się z waszemi bawi.

I Waluś zostawał sam wśród obcych dzieci — na zabawę. Ale ta ich wspólna zabawa nie pociągała chłopczyny. Był najmniejszy ze wszystkich dzieci, niezdarny jeszcze, niezaradny.

Przecież miał dopiero trzy lata. Bał się swoich starszych towarzyszów ; nie to, że się naśmiewali z niego — może on tego i nierozumiał jeszcze, ale go potrącali, sypali na niego piaskiem, lub nagle, zerwawszy się z kupy kamieni, która była zwykłem miejscem zabawy zostawiali Walka samego.

Za pierwszym i drugim razem Waluś gonił ich z płaczem. Bo choć bał się i Franka i Józi i Staszka, to jednak jeszcze bardziej bał się samotności. Bądź co bądź wolał widzieć, choć zdaleka tych swoich jedynych opiekunów, niż siedzieć sam. Mógł w podwórze wpaść jakiś pies obcy, mógł żyd przyjść ; żyd stary, z długą brodą taki, co to dzieci zabiera...

Ale później, choć nie przestawał się bać, nie płakał już, ani nie gonił na swych małych nóżkach towarzyszów, gdy uciekali za bramę i nikli mu z przed oczu. Siadał wtedy w bezpiecznym kącie, gdzie zwykle zanosił swoje, „skarby“, przyniesione z domu, i bawił się wśród nich.

Tak mu przechodził dzień. Pod wieczór matka, powracając z roboty, zabierała go do domu. Był zwykle głodny, bo to, co Klonikowa zostawiała u sąsiadki na obiad dla Walusia, w małej tylko części dostawało się chłopcu. Przygodna opiekunka Walką, była wprawdzie sprawiedliwą kobietą, ale nie miała czasu na pilnowanie swoich swawolnych dzieci, a te często wydzierały Walkowi z ręki jego kromkę, nim zdążył zaprotestować. Klonikowa domyślała się tego, ale bała się skarżyć sąsiadce na dzieci, żeby Walka nie krzywdziły jeszcze bardziej.

Wieczorem Walek pozostawał z Matką w domu. Dostawał teraz gorącą, smaczną strawę, a gdy ją zjadł, siadał na ziemi u nóg matki gwarzył z nią po dziecinnemu, bawiąc się czemkolwiek. Klonikowa cerowała coś, szyła, a zarazem opowiadała synkowi różne ciekawe rzeczy. Najczęściej jednak mówiła Walkowi o ojcu, który poszedł odpoczywać do dobrego Boga. Mówiła mu jak

tam ładnie w niebie, jak wesoło a chłopczyna słuchał ciekawie.

— A czy tam ładniej, mamo, jak w kościele? — Pytał.

— O ładniej synku! Tam wszystko ze złota i srebra zbudowane i z drogich kamieni. A naokoło drzewa, a na nich ptaszki śpiewają, i brzęczą muszki. I słońce zawsze świeci, nigdy deszcz nie pada...

Gdy nadszedł wieczór matka kładła Walusia do łóżeczka. Myła go, rozbierała, a potem kazała mu uklęknąć i mówić pacierz. Chłopak żegnał się wolno, pamiętając jak mu ojciec prowadził rękę, i ze złożonemi rączkami powtarzał za matką słowa modlitwy. Codzień, zawsze...

A potem zasypiał cichutko mały Waluś...

. . . .

Mijały lata. Walek wyrósł i zaczął już chodzić do szkoły ludowej. Nieźle mu szła nauka przez parę lat, tak, że nauczyciele mieli nadzieję, że ukończy szkołę z odznaczeniem i że dalsza nauka w gimnazjum również pójdzie mu z łatwością.

Przewidywania nauczycieli Walka nie mogły się jednak spełnić. Oto, gdy zaczął uczęszczać do trzeciej klasy (a miał już wtedy lat dziesięć), matka zabrała go ze szkoły. Coraz trudniej było jej samej pracować na dwoje, bała się, że jeszcze rok, dwa i Walek, jeszcze nie umiejąc zarabiać na życie, zostanie sam. C. d. n.

Święceń kapłańskich w Katedrze Wawelskiej udzielili Najprzew. X. Mertopolita Sapieha w niedzielę 27. X. o godz. 7·30 rano trzynastu djakonom archidiecezji krakowskiej.

Nazwiska neoprezbyterów: 1). X. Grzebyk Józef z Budziwoja diec. Przemyśl, 2). X. Hetnał Józef z Glemienic par. Łodygowice, 3). X. Jarosz Franciszek z Polanki Wielkiej, 4). X. Krzak Franciszek z Ślemienia, 5). X. Magiera Wład. z Kóz, 6) X. Mrajca Szczepan z Tomic k. Wadowic, 7) X. Pilcholski Włodzimierz z Zahajek diec. Lubelska, 8). X. Romer Alexander z Krakowa, 9). X. Rutana Jan z Binarowej djec. Przemyśl, 10). X Sasnal Józef z Koniuszy djec. Kielce, 11). X. Silan Andrzej z Jurgowa, 12). X. Świżek Wład. z Ratoszyna djec. lub. 13). X. Wykurz Piotr z Skały djec. kiel.

Liczba alumnów w Seminarjum duch. w Krakowie w r. 1929/30.: Na pierwszym roku studjów 27, na drugim 19, na trzecim 23, na czwartym 31, na piątym 16. Razem 116.

Marja ze Zwolińskich Machayowa matka X. Ferdynanda Machaya poprzedniego redakktora Dzwonu, X. Karola Machaya proboszcza w Lipnicy W. na Orawie, prof. Eugenjusza Machaya i p Józefy z Machayów Mikowej nauczycielki z Lipnicy, zmarła w Lipnicy W. na Orawie. Pogrzeb matki tak bardzo dla polskości Orawy zasłużonych dzieci odbył się w sobotę 19. paźdź. w Lipnicy Wielkiej.

Redakcja Dzwonu wyraża zasłużonej rodzinie swoje głębokie współczucie.

Nieco o bólu głowy.

(Dokończenie.)

Co się tyczy teraz leczenia bólu głowy, to jedynie wówczas wolno nam mieć nadzieję zwalczenia przypadłości, gdy postępowanie lecznicze posiada kierunek przyczynowy, zatem zmierzający do wytropienia, ustalenia i doszczętnego usunięcia istotnej przyczyny chorobowej. Cóż może pomóc choremu skarżącemu się na ból głowy, a dotkniętemu n. p. niedokrewnością zażywanie różnych specyficznych proszków, skoro proszki te nie niszczą samej przyczyny dolegliwości t. zw. anemji?! Pamiętajmy więc o tem, że naczelną zasadą racjonalnej walki z bólem głowy jest: Usunąć przyczynę z u p e ł n i e! Tak przeto nerwowe bóle głowy całkowicie usunąć może jedynie leczenie nerwów bromem, lecytyną i t. p., bóle anemiczne zniesie leczenie niedokrewności przetworami żelaza, ból powstający w zatruciach używkami jak tytoniem, kawą czy trunkami powstrzymuje jedynie zaprzestanie dalszego zatruwania się i uwolnienie ustroju od zatrucia, ból dysceptyczny (niestrawnościowy) usuwa zażycie środka przeczyszczającego (ol. rycynowy, gorzka sól bądź tp.) i uregulowanie trawienia, bóle wywołane cierpieniami nosa znikają po wyleczeniu tych schorzeń i t. d.

Drugiem wskazaniem leczniczem jest należyte podporządkowanie się wszystkim prawom higjeny. W szczególności wystrzegać należy się błędów dietetycznych, a więc przejadania się, spożywania kolacji tuż przed snem, przyjmowania pokarmów zepsutych, nieświeżych, dalej unikać trzeba z całą starannością nadużywania tytoniu, wyskoku, kawy i t. d., wreszcie należy się starać o takie rozłożenie planu zajęć, by wykluczonem było przemęczenie pracą. — Nadto dbać powinno się o to, by w mieszkaniu zawsze było poddostatkiem świeżego powietrza i światła. W ciepłe dni wskazanem jest korzystać z ruchu na świeżem powietrzu i cennego działania słońca. — Higjeniczny tryb życia i wykorzenienia tła bólowego jest równoznacznem z doszczętnem usunięciem bólu. — Istniejące specjalne środki na ból głowy, jako to aspiryna, fenacetyna, piramidon bądź t. p. nie są bezwartościowe, gdyż zwykle ustępuje po ich zastosowaniu ból głowy przygodny czyli powstały skutkiem zadziałania czynnika okolicznościowego (silne wzruszenie, lęk, przemęczenie), zaś ból posiadający głębszą przyczynę doznaje niejednokroć pewnego osłabienia. Pamiętać wszelako należy, iż środków tych nadużywać nie wolno, podobnie też nie wolno ich stosować w każdym wypadku poważniejszego bólu głowy. — Zanim zdecydujemy się na używanie omawianych proszków, spróbujmy zawsze złagodzić ból kompresem na głowę, gorącą kąpielą nożną. Do specjalnie upartych a niezwykle silnych bólów głowy pozostaje nam do dyspozycji — morfina. Zastosowanie morfiny musi być zawsze ostatecznością, gdyż wiąże się z poważnem dla chorego niebezpieczeństwem. — Na zakończenie

stwierdzić mi wypada, że bóle głowy o dziedzicznym podkładzie wymagają jako niezwykle uporczywe cierpienie leczenia klimatycznego; niestety jednak i to nie zawsze pomaga, tak, że tego rodzaju ból staje się nieodstępnym a przykrym towarzyszem człowieka nieraz aż do śmierci.

Cand. med. Wład. Sierosławski.

Nadesłane

JWielmożnemu Panu Drowi Zarembie lekarzowi chirurgowi Szpitala św. Łazarza w Krakowie najgłębsze i najserdeczniejsze składam podziękowanie za mistrzowsko dokonane złożenie złamanej w kilku miejscach nogi, oraz za niezwykle sumienną i pełną niespotykanego poświęcenia opiekę nad zarządzającą mojem gospodarstwem sierotą, która wskutek wypadku autobusowego uległa złamaniu nogi i przebywała pod najtroskliwszą opieką JWPana Doktora; Za taką opiekę i tyle okazywanego serca niema dość słów wdzięczności.

Z wyrazami głębokiej i serdecznej wdzięczności

X. Krajewski proboszcz.

Podziękowanie.

Wróciwszy do domu ze szpitala św. Łazarza, wspominam dnie, spędzone w szpitalu i ludzi, którzy nieśli mi pociechę w ciężkiej mojej doli. I za tę pociechę i ratunek w moich ciężkich cierpieniach składam tą drogą — serdeczne podziękowanie Wnym pp. Doktorom, Szanownym SS. Miłosierdzia i przezacnym pp. pielęgniarkom. *Marja Suchoń* (Kije woj. Kielce).

Sodalicja Marjańska Akademików serdecznie dziękuje nieznanemu Ofiarodawcy za złożone na jej dobro 200 zł. w Redakcji Dzwonu.

Ś. p. Anna Elekta Salinkiewicz po ciężkich i długotrwałych cierpieniach opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Bogu 11. paźdz. b. r., pozostawiając żal w sercach tych, z którymi żyła i pracowała. *R. i p.*

Odpowiedzi Redakcji.

Gmina Bukowina: Umieścimy w nast. numerze.

Porady prawne.

P. M. L. w Czułowie: Jeżeli Pan pracuje jako współwłaściciel warsztatu, to Pan odpowiada za podatek przemysłowy na równi z bratem. Natomiast pomocnik lub czeladnik nie płaci osobno podatku przemysłowego.

Już wyszedł z druku ilustrowany Kalendarz Rycerza Niepokalanej na rok 1930. Stron 112 — cena 50 groszy.

Zamawiać: Admin. Rycerza Niepokalanej, OO. Franciszkanie. Niepokalanów p. Teresin Soch.

Różne wiadomości.

Dwie nowe ambasady utworzyła Polska, a to w Stanach Zjedn. Ameryki Półn. i w Anglji. Poselstwa Stanów Zjedn. i Anglji w Polsce zostały zamienione na ambasady. — W Ameryce ta zaszczytna dla Polski zmiana zaszła w związku z obchodzoną uroczyście 150-rocznicą śmierci Kazimierza Pułaskiego. — Przez podniesienie polskich poselstw do godności ambasad Ameryka i Anglja uznają Polskę za mocarstwo. W czasie wewnętrznych tarć w Polsce jest to dla Polski bądź co bądź wyróżnienie niemałe.

Sąd niemiecki w Opolu wydał wyrok w procesie o brutalny napad niemieckich hakatystów na artystów polskich w Opolu. 13 oskarżonych uwolniono, 2 skazano na 8 miesięcy więzienia, 2 na 6 mies., 2 na 4 mies., jednego na 3 miesiące i jednego na 105 marek grzywny. — Niemcy wołają, że stała się im krzywda i że wyrok jest przychylny dla polskich artystów, dlatego wnoszą odwołanie.

Ożywiony międzynarodowy ruch w Gdyni. We wrześniu b. r. zawinęły do portu w Gdyni 162 okręty o pojemności 620 tys. m. sz. brutto. Z ładunkiem przybyło 28 okrętów, bez ładunku — 134. Wypłynęło z portu 161 okrętów okrętów ogólnej pojemności 603 tys. m. sz. brutto. Załadowanych okrętów było 133, bez ładunku — 28, co dowodzi, że port gdyński na razie niemal wyłącznie służy do celów eksportowych. Pod względem przynależności państwowej najwięcej zawinęło do portu statków szwedzkich 42, niemieckich 23, duńskich 23, łotewskich 21, polskich 17, norweskich 12.

Wycofanie papierowych 5-ciozłotówek. Mennica państwowa wybiła dotychczas 5 miljonów srebrnych 5-złotówek, które w myśl planu stabilizacyjnego zastąpić mają 5-złotowe bilety skarbowe. Ostateczne wycofanie papierowych 5-złotówek nastąpi w październiku 1930 r. Do tego czasu mennica państwowa ma wybić 28 miljonów sztuk nowych srebrnych 5-złotówek.

Stan zdrowia mistrza Paderewskiego, który przeszedł operację t. z. ślepej kiszki, jest zadawalniający, jednakże chory potrzebuje dłuższego czasu, by całkowicie przyjść do zdrowia.

W Chinach miały miejsce graniczne walki między wojskami sowietów a Chińczykami. Niedawno Rosjanie zajęli chińskie miasto Ling Kiang leżące u zbiegu rzek Amur i Sungari. Wojska chińskie pospieszyły na pomoc.

Kardynał Gasparri papieski sekretarz stanu ciężko zachorował.

Przychylny dla Żydów wyrok w sprawie Ściany Płaczu w Jerozolimie Arabowie w Ammanie przyjęli strajkiem powszechnym.

Brat króla afganistańskiego Amanullaha Nadir-chan zdobył po zaciętych walkach stolicę państwa Kabul. — W Afganistanie się biją, a tymczasem król Amanullah odpoczywa sobie po trudach panowania, a posłowie afgańscy z Paryża i z Moskwy, by nie tracić czasu, przy pomocy polskiego żydka Józefa Raskina z Pińska trudnią się przemycaniem do swojej ojczyzny trucizny kokainy.

Ile wydają „biedne" Niemcy na alkohol i tytoń? Według urzędowych danych statystycznych Rzeszy Niemieckiej w roku 1927/28 wydała ludność Niemiec na napoje alkoholowe sumę 4,695.045.000 marek niemieckich. Wynosi to na każdego mieszkańca Rzeszy po 74·52 mar. niem. W tym samym czasie dochód Rzeszy z samego tylko opodatkowania tytoniu wyniósł sumę 872.8 miljonów marek niem., co stanowi na każdego mieszkańca sumę 13·78 mar. niem.

Tak to w rzeczywitości wyglądają »biedne«, nie mogące znieść ciężaru odszkodowań Niemcy.

Ile jest różnych języków na świecie? Według najnowszych badań liczba istniejących na kuli ziemskiej różnych języków wynosi okrągło 1000, włączając w tę liczbę 400 narzeczy i odmian językowych. Jak wielka rozmaitość panuje w tej dziedzinie, wskazuje fakt, że Ewangelja jest przetłomaczona na 570 języków. Mało znaną osobliwością jest fakt, że u plemienia Karybów mężczyźni używalą innego języka niz kobiety. Wszelako język mężczyzn jest tu także językiem powszechnie używanym.



Czeladnik przy pracy, ale gdzie majster?

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydw. odpowiada Ks. Władysław Długosz
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.